

**WŁODZIMIERZ SAJDA.
DZIAŁACZ⁴**

Paweł Gotowiecki

Włodzimierz Sajda (1949–2023), związkowiec, społecznik, samorządowiec; działacz podziemnej „Solidarności” w Ostrowcu Św.; radny Rady Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego w l. 2007-2023.

Włodzimierza Sajdę osobiście znało wielu mieszkańców Ostrowca Świętokrzyskiego, a kojarzył go niemal każdy, kto choćby pobieżnie interesuje się dużą i małą polityką w naszym mieście. Postać barwna, charakterystyczna, nietuzinkowa – samorządowiec, społecznik, związkowiec, działacz pierwszej i podziemnej „Solidarności”.

Działacz – to słowo które chyba najlepiej jest w stanie oddać jego charakter, pasję i sposób funkcjonowania w życiu publicznym. Przez wiele lat było to funkcjonowanie na marginesie realnej polityki i daleko od centrów decyzyjnych. I nawet kiedy trafił do lokalnego samorządu, znalazł tam miejsce przede wszystkim jako rzecznik zwykłych mieszkańców miasta i ich bolączek.

Był w tym autentyczny. Choć w lokalnym środowisku odgrywał całkiem niepoślednią rolę, większą niż by wskazywała sama tylko funkcja radnego miejskiego, na politykę patrzył niezmiennie z pułapu swojego roweru, którym przemierzał ulice i osiedla naszego miasta.

Miał swoje sympatie i antypatie, czasem przebiegające w poprzek obowiązujących politycznych czy ideowych podziałów. Kryteria stosował dosyć proste – albo był ktoś „porządnym człowiekiem” albo zwykłą szują. Ale w uczuciach był stały. I lojalny, co dziś nie jest wcale częstym przymiotem charakteru. Wśród swoich faworytów miał i starych solidarnościowców z huty, i ludzi z kręgów KSZO i poznawanych w przeróżnych okolicznościach posłów, starostów, wójtów czy wojewodów – ci przeważanie szcze-

⁴ Artykuł stanowi nieco zmodyfikowaną wersję pośmiertnego wspomnienia drukowanego w „Gazecie Ostrowieckiej”.

rze odwzajemniali jego uwagę, gdyż miał jakiś szczególny dar pozyskiwania sobie ludzi.

Był patriotą. Nie konserwatywnym, bogoojczyźnianym, ale też nie nowoczesnym, europejskim. Patriotyzm jego był patriotyzmem staropolskim, sarmackim, spod znaku podgolonych łbów, trzaskających szabel i wrzącej w żyłach żubrówki, mieszczącym w sobie i żarliwość konfederatów barskich i kmicicowską fantazję i odwagę.



Bo Sajda potrafił być odważny – wtedy, kiedy odwaga coś kosztowała. W podziemnej „Solidarności” nie pełnił kierowniczych funkcji, ale działał od początku i konsekwentnie. III Rzeczpospolita wyprodukowała drugi i trzeci szereg bohaterów – Sajda nie musiał podrasowywać sobie życiorysu. 16 lat temu, podczas 30. rocznicy powstania Wolnych Związków Zawodowych, w sali kolumnowej Sejmu RP, byłem świadkiem jak Włodzimierz serdecznie i czule witał się z bohaterami minionej epoki – Anną Walentynowicz czy Janem Olszewskim. Ludźmi z tego samego kręgu ideowego, do którego i on przynależał.

„Solidarnościowcem” Sajda pozostał przez całe życie. Nie takim, spod partyjnego sztandaru, ale z głębi własnych przekonań. Podczas jednego z naszych ostatnich spotkań prosił mnie, żebym przy okazji skserowałem mu jakąś broszurę o zniewoleniu Polski. Dziś Polska jest wolna. Dzięki takim ludziom jak Ty, Panie Włodzimierzu.